



Doskonalenie umiejętności chirurgicznych na cadaverach – rozmowa z prezes POZNAŃ LAB Instytut Medycyny Praktycznej – dr n. biol. Katarzyną Zimną-Gawlas



Czy uważa Pani, że cadavery są dobrą formą doskonalenia umiejętności chirurgicznych?

Nie ma lepszej formy doskonalenia umiejętności praktycznych chirurga niż warsztaty na preparatach ludzkich (nazywanych z języka angielskiego cadaverami). Nawet najlepsze przygotowanie teoretyczne, wieloletnie asystowanie przy zabiegach, ćwiczenia na fantomach czy też nowoczesnych symulatorach, nigdy w pełni nie przygotowują chirurga do tego, co zastanie podczas prawdziwej operacji, gdy po raz pierwszy wykona dany zabieg samodzielnie. Z wielu rozmów z lekarzami różnych specjalności wyłania się prawdziwy obraz polskiej rzeczywistości pokazujący, że lekarze po prostu uczą się na pacjentach. I nie ma w tym

nic zaskakującego, bo z krzywą uczenia mamy do czynienia w różnych dziedzinach i na całym świecie, pod warunkiem że przed pierwszą operacją chirurg zrobi absolutnie wszystko, żeby się do niej dobrze przygotować. I właśnie na etapie tego praktycznego przygotowania widzimy potrzebę takiej działalności jak nasza, czyli organizacji warsztatów praktycznych z wykorzystaniem preparatów ze zwłok.

Skąd wziął się pomysł na stworzenie takiego miejsca, jakim jest POZNAŃ LAB?

Nikt nie miał wątpliwości, że taki ośrodek jak nasz jest naprawdę potrzebny. Wielu lekarzy, w tym ogromna grupa ortopedów, od lat bierze udział w warsztatach cadaverowych na

WYWIAD

całym świecie i zna ich wartość. Pomysł stworzenia tego typu ośrodka w Wielkopolsce od kilku lat przewijał się w rozmowach w poznańskim środowisku medycznym i tak naprawdę nie wiadomo, kto ostatecznie stwierdził, że trzeba spróbować. Od początku oczywiste było, że ośrodek musi być nowoczesny, dobrze zlokalizowany i otwarty na różne specjalizacje.

Najważniejsze było pytanie, czy tego typu działalność jest w Polsce właściwie legalna. Czy osoby spoza środowiska medycznego będą w stanie zrozumieć i zaakceptować fakt sprowadzania części ludzkich ciał i pracy na nich? W jaki sposób jednostka będzie się finansować? Czy lekarze i firmy medyczne zaufają nam i będą chcieli z nami współpracować? Wątpliwości było bardzo dużo, ale ogromne wsparcie środowiska medycznego, konsultantów naukowych i gminy utwierdziło nas w przekonaniu, że warto przynajmniej spróbować.

Czy pojawiły się jakieś przeszkody w trakcie rejestracji Państwa działalności? Jak urzędnicy byli nastawieni do wykorzystywania preparatów ze zwłok?

Niektórzy urzędnicy byli bardzo entuzjastycznie nastawieni do naszego projektu do momentu, kiedy nie dowiedzieli się, że będziemy pracować na cadaverach. Wtedy kręcili głowami z niedowierzaniem i przerażeniem. Czasami, żeby uzyskać niezbędny podpis czy decyzję, odwoływaliśmy się do tłumaczenia, że nikt nie chce być „królikiem doświadczalnym” operowanym przez chirurga, który wykonuje dany zabieg po raz pierwszy w życiu, że dotyczyć to może każdego z nas, naszych rodzin, dzieci. Takie argumenty zazwyczaj działały.

Starając się o pozytywną opinię z sanepidu, natrafiliśmy na wiele problemów ze względu na fakt, że naszą działalność trudno gdziekolwiek sklasyfikować. W rozumieniu przepisów sanitarnych nie jesteśmy przecież ani ZOZ-em, ani prosektorium, ani placówką naukowo-badawczą. Nie do końca więc jasne było, czy konieczna jest przed wejściem na salę warsztatową szluz, czy wystarczy szatnia, czy musi być strefa czysta i brudna, czy powinniśmy mieć oddzielne pomieszczenie do mycia i dezynfekcji narzędzi. Na szczęście wszędzie wygrywał zdrowy rozsądek urzędników i wszystkie formalności udało się nam załatwić w kilka miesięcy.

Co jest najtrudniejsze w Pani pracy?

Najtrudniejszy temat to oczywiście same preparaty. Fakt, że większość z nas akceptuje i popiera wykorzystanie zwłok w celach edukacji, wcale nie oznacza, że sami gotowi byłibyśmy oddać nasze ciało dla nauki. Dlatego też mamy

ogromny szacunek do ludzi, którzy taką decyzję podjęli. Największe wrażenie robią na nas zawsze dawcy bardzo młodzi – jaką trzeba mieć odwagę i świadomość, jak trzeba być dojrzałym, żeby w wieku lat 25–30, mając przed sobą kilka miesięcy czy tygodni życia, zdecydować się na oddanie swojego ciała dla nauki. To jest zawsze bardzo poruszające.

Skąd pochodzą cadavery i czy są bezpieczne?

Bezpieczeństwo lekarzy i naszych pracowników jest oczywiście priorytetem. Preparaty, które wykorzystujemy na warsztatach, pochodzą od dostawców amerykańskich posiadających niezwykle restrykcyjne procedury dotyczące tego typu działalności oraz certyfikat Food and Drug Administration (FDA). Dawcy oddają swoje ciała bez jakiegokolwiek rekompensaty finansowej, w pełni świadomie i dobrowolnie.

Wiele osób pyta nas, czy nie możemy pozyskiwać i wykorzystywać zwłok w Polsce? Nie możemy. Dawcy w Polsce przekazują swoje ciała na publiczne uczelnie w celach działalności naukowo-dydaktycznej. Nie ma żadnych regulacji prawnych, które zezwalałyby na wykorzystanie tych zwłok przez firmy prywatne w celach komercyjnych. Drugą kwestią jest jakość preparatów. W Polsce zwłoki są przeważnie utrwalane, co ma wpływ na jakość tkanek i przy niektórych warsztatach nie mogłyby być w ogóle wykorzystane. Preparaty, które sprowadzamy, to części ciała nieutrwalone, głęboko mrożone (temp. –20 do –30°C) tuż po śmierci. W stanie głębokiego zamrożenia mogą być przechowywane nawet kilka lat.

Wszystkie preparaty mają wykonane testy wirusologiczne na HIV, HBV, HCV, syfilis i w związku z niską temperaturą przechowywania są praktycznie nieaktywne biologicznie i bezpieczne. Do każdego preparatu dołączona jest zawsze tzw. metryczka, na której podany jest numer dawcy,





jego dane dotyczące rasy, płci, wzrostu, masy, BMI, data i przyczyna śmierci, przebyte choroby, operacje, natęgi...

Czasami dane w metryczkach są bardzo zaskakujące. Wielu dawców z USA ma np. wpisane regularne zażywanie marihuany, a jeden z ostatnich dawców miał wpisaną jako przyczynę śmierci „strzał w głowę z pistoletu”.

Zamrożone preparaty są transportowane z USA w suchym lodzie. I właśnie ze względu na suchy lód, który podczas sublimacji tworzy dym, tylko niektóre duże samoloty są gotowe przyjąć taką przesyłkę na pokład. Zdarzało nam się wielokrotnie, że paczki utknęły np. na kargo w Londynie w oczekiwaniu na samolot, który miałby wyższe limity dotyczące transportu suchego lodu. Na konkretne szkolenia możemy zamawiać cadavery o określonych parametrach, podając wymagania graniczne dotyczące chociażby BMI, wieku, przebytych operacji. Dostawcy mogą do danego preparatu dołączyć tomografię komputerową, rezonans magnetyczny oraz inne badania obrazowe. Po warsztatach wszystkie preparaty przekazane są do kremacji, a torsy i głowy muszą zostać dodatkowo pochowane.

Czy do pracy na preparatach można się przyzwyczaić?

Tak. Pamiętam nasz pierwszy kurs z zakresu anatomii twarzy na głowach. Byłam przerażona i bałam się wejść do sali warsztatowej. Na stołach leżało kilkanaście głów, które

wyglądały jak z muzeum figur woskowych. Niektóre miały otwarte oczy, niektóre się uśmiechały. Był to tak surrealistyczny obraz, że wciąż mam go przed oczami. Starłam się nie dopuszczać do siebie myśli, że jeszcze jakiś czas temu była to czyjaś babcia, matka, ojciec, tylko myśleć, że jest to jedynie preparat do ćwiczeń. W przypadku preparatów kończyn takie myślenie jest prostsze, ale w przypadku głów i torsów już nie. Jednak po kilku kursach na głowach, w tym kursach laryngologicznych i z chirurgii szczękowo-twarzowej, wszyscy przyzwyczailiśmy się do preparatów. Kiedyś jeden z techników z Kliniki Anatomii Prawidłowej, który wsadził mnie do windy z wózkiem ze zwłokami, powiedział: „Pani Kasiu, bać to się trzeba żywych, a nie martwych” i tego staram się trzymać.

Dla chirurgów praca na preparatach jest czymś normalnym i ma ogromną wartość merytoryczną. Ale szkolenia, które organizujemy np. dla reumatologów, neurologów czy dermatologów, budzą spore emocje. Większość z tych lekarzy ostatni kontakt z anatomią miała podczas studiów, na co dzień nie pracuje na sali operacyjnej i nigdy nie uczestniczyła w szkoleniu cadaverowym.

Czy w Polsce nie brakuje specjalistów, którzy mogą prowadzić kursy cadaverowe?

W Polsce mamy wielu wyjątkowych nauczycieli akademickich i wielu niesamowitych lekarzy praktyków, którzy

Zapraszamy na ———
**WARSZTATY
PRAKTYCZNE**



**POZNAŃ
LAB**
INSTYTUT
MEDYCYNY
PRAKTYCZNEJ

W JEDNYM Z NAJNOWOCZEŚNIEJSZYCH
OŚRODKÓW CADAVEROWYCH
W EUROPIE



sala multimedialna
o dużej powierzchni

nowoczesna sala operacyjna
z pełnym zapleczem



pomieszczenia prasowe
oraz kawiarnia

ul. Leśna 42a
Przeźmierowo k/Poznania
+48 506 777 636

www.poznanlab.pl



na co dzień pracują w małych ośrodkach, ale chętnie włączają się w edukację i chcą się dzielić wiedzą z innymi. Polscy lekarze prowadzą u nas wiele kursów międzynarodowych, na które przyjeżdżają uczestnicy z całego świata i które cieszą się ogromnym zainteresowaniem. Nasi konsultanci mają nie tylko ogromną wiedzę i praktykę kliniczną, ale często zaskakują uczestników nowatorskimi technikami operacyjnymi, niestandardowym zastosowaniem implantów czy też własnymi *tips and tricks*. Bardzo mnie cieszy to, że mamy wspaniałą kadrę medyczną w Poznaniu, z którą współpracujemy od początku powstania POZNAŃ LAB, ekspertów, na których zawsze możemy liczyć przy organizacji kursów i którzy bardzo nas wspierają. Z drugiej strony jesteśmy zawsze zaszczytzeni, kiedy kursy prowadzą wybitni specjaliści z innych ośrodków i znajdują czas i chęci, żeby do nas przyjechać.

Jak wygląda współpraca POZNAŃ LAB z firmami farmaceutycznymi?

Poziom, jaki Polska reprezentuje w medycynie, to ogromna zasługa firm medycznych i farmaceutycznych. Mówię to z całą odpowiedzialnością jako obecny organizator edukacji medycznej i jako były pracownik wiodących firm rynku medycznego. Organizacja szkolenia cadaverowego to nie tylko duże wyzwanie finansowe, ale również ogromne przedsięwzięcie logistyczne. Na szkolenia dla ortopedów przyjeżdżają przeznaczone do cadaverów zestawy narzędziowe z innych miejsc w Europie. Ktoś to musi zamówić, przygotować, potem spakować, sprawdzić, odesłać. To kosztuje wiele czasu, zaangażowania i wymaga dobrego zorganizowania. Dlatego korzystając z okazji, serdecznie dziękuję firmom, które to wyzwanie podejmują i którym się po prostu chce.

Niestety, młodzi lekarze, rezydenci czy też lekarze w trakcie specjalizacji nie są w stanie sfinansować sobie kursów cadaverowych ze względu na ich wysoką cenę. Jednocześnie to właśnie oni najbardziej tej edukacji potrzebują i nie chcą eksperymentować na pacjentach. I właśnie wsparcie firm w szkoleniach młodych lekarzy jest kluczowe. O ile firmy medyczne są o tym całkowicie przekonane, bo jest to nie tylko najlepsza forma promocji produktów i ich zastosowania, o tyle w wielu firmach farmaceutycznych wciąż myśli się, że lepiej i szybciej pokazać lekarzowi broszurę produktową i przywieźć do dyżurki lekarskiej pizzę. Ale i to się zmienia. Zapraszamy przedstawicieli firm farmaceutycznych, żeby przyjechali do nas na kurs i zobaczyli, na czym polega nowoczesna edukacja i jaka jest jej wartość. Wielu przedstawicieli jest

bardzo pozytywnie zaskoczonych takimi możliwościami i podejmuje z nami współpracę.

Czym dla Pani jest POZNAŃ LAB?

POZNAŃ LAB to moje dziecko. Tworzyłam to miejsce od samego początku i jestem z niego bardzo dumna. Pamiętam pierwszy szkic, na podstawie którego powstał projekt, pierwsze narzędzie, które kupiliśmy, pierwszy transport cadaverów i nasz pierwszy kurs. Ogromną satysfakcję daje mi praca z ludźmi. Na szkolenia przyjeżdżają moi dawni dobrzy klienci, więc padamy sobie w ramiona i wspominamy wspólne kongresy, pierwsze operacje, wspólnych znajomych. Z drugiej strony z ciekawością obserwuję bardzo młodych lekarzy w wieku około 30 lat i widzę, jak są inni, bardziej zintegrowani ze światem, otwarci na nowości. To oni lajkują nas na fanpage'u, piszą posty, umieszczają zdjęcia ze szkoleń na swoich profilach facebookowych.

Wzruszającym momentem są dla mnie szkolenia prowadzone przez ekspertów, z którymi kilkanaście lat temu zaczynałam swoją przygodę z ortopedią, i muszę przyznać, że jestem z nich bardzo dumna i z niedowierzaniem patrzę na to, co osiągnęli.

Uwielbiam spotkania, na których z konsultantami tworzymy agendy kursów, zmieniamy, ulepszymy, dyskutujemy. Lab otworzył mi oczy na wielu wyjątkowych lekarzy, perfekcyjnych w swoich dziedzinach, dbających o swoich pacjentów, sprawnych operatorów będących niesamowitymi nauczycielami, świetnie zorganizowanymi i stale się uczącymi, pomimo ogromu pracy. To wielka przyjemność i zaszczyt pracować z nimi na co dzień.

Czym dla Pani jest medycyna?

Niesamowite, jak uniwersalnym językiem jest medycyna. Widać to szczególnie podczas kursów międzynarodowych. Nawet lekarze, którzy mówią różnymi językami, stając przy jednym stole, nagle zaczynają rozumieć się bez słów. Medycyna jest jak muzyka czy teatr – po prostu nie zna barier i ma nieskończenie wiele możliwości. I właśnie to uwidocznione jest na naszym logo jako znak nieskończoności. ■

Rozmawiał Marcin Kondziela

Katarzyna Zimna-Gawlas

dr nauk biologicznych, prezes POZNAŃ LAB Instytut Medycyny Praktycznej w podpoznańskim Przeźmierowie, absolwentka Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, Wyższej Szkoły Biznesu i Nottingham Trend University (Wielka Brytania).